



# REDEMPTION *of* SINS

LORI RAVE



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Kamila Galer-Kanik

Korekta: Anna Smutkiewicz

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: [editio.pl](http://editio.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[editio.pl/user/opinie/redemp](http://editio.pl/user/opinie/redemp)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3162-6

Copyright © Lori Rave 2026

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# PROLOG

## Killian

Wybrałem życie żołnierza, aby bronić tych, którzy sami nie mogli tego robić. Od zawsze wiedziałem, jaką drogą pójdę, i zdawałem sobie sprawę z tego, że każda chwila mogła być moją ostatnią – nawet jeśli moi rodzice nie do końca to pochwaliли. Nie mogłem się im dziwić, skoro ich jedyny syn postanowił walczyć w kraju, z którego mógł już nie wrócić. Czy jednak zagrożenie nie może znaleźć człowieka tak samo na wojnie, jak i gdy prowadzi on normalne życie? Nigdy nie mamy pewności, czy następna godzina nie będzie naszą ostatnią. Śmierć może po nas przyjść w każdym momencie, dlatego obiecałem sobie, że przeżyję swoje życie na własnych warunkach. Nawet jeśli okaże się ono naznaczone ciągłym niebezpieczeństwem, to będzie ono moje.

– Trzymaj się, Tommy – warknąłem, próbując uwolnić ręce z kajdanek przytwierdzonych do jakiejś rury. Nie wiedziałem nawet, gdzie się znajdujemy. Próbowałem znaleźć jakikolwiek trop, ale niczego nie udało mi się dostrzec. – Pozostali na pewno już wiedzą, gdzie jesteśmy.

– Kill, wiesz, że nie mam już zbyt wiele czasu. – Głos Thomasa był coraz słabszy, a krew wsiąkała w jego ubranie. – Obaj wiemy, że nie przeżyję.

Nie pozwalałem sobie tak myśleć.

– Kurwa, Tom – wycharczałem, wkładając całą siłę w kolejną próbę. – Nie mów tak. Nie pozwolę ci tak łatwo odejść z tego świata. Nie możesz mnie zostawić. Nie możesz zostawić Ayi.

– Żałuję, że nie miałem więcej czasu.

Ujrzałem pierwszą łzę, która spłynęła po policzku przyjaciela.

– Tom, wyjdziemy stąd żywi. – Starłem się podtrzymać na duchu nie tylko jego, lecz także siebie. Chciałem znaleźć tych skurwysynów, przez których się tutaj znaleźliśmy, i odebrać im życie. Chciałem pomóc swojemu przyjacielowi. Chciałem go uratować.

Chciałem.

– Ty wyjdiesz z tego żywy, Kill.

Skatowali go tak mocno, że już nie wiedziałem, czy jakiegokolwiek miejsce na jego ciele jest wolne od ran. Sam oberwałem i od razu straciłem przytomność, a kiedy się obudziłem, mój przyjaciel trwał w stanie agonalnym. Nie miałem pojęcia, czemu mnie potraktowali łagodniej.

– Obiecaj mi jedno.

– Tom... – Zaciśnąłem zęby, starając się powstrzymać krzyk. Mój przyjaciel umierał, a ja nie mogłem zrobić nic, aby go uratować.

– Proszę cię, Kill – wyszeptał. – Obiecaj mi, że odnajdziesz Ayę i powiesz jej, jak bardzo ją kochałem.

– Tom, sam jej to powiesz. – Trzymałem się resztek nadziei, mimo że była złudna. – Jesteś najsilniejszym facetem, jakiego znam.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo bym tego chciał, ale obaj wiemy, że tylko jeden z nas wyjdzie stąd żywy i będziesz to ty. – Z kącika jego ust wypłynęła strużka krwi, która oznaczała tylko jedno. – Obiecaj mi, że odnajdziesz Ayę i nasze dziecko, a potem sprowadzisz ich do Chicago, by dać im godne życie.

– Obiecuję. – Nie zdołałem powstrzymać łzy i spłynęła mi po policzku. – Choćby to miała być ostatnia rzecz, jaką zrobię, sprowadzę ją do domu. Ciebie też sprowadzę do domu. Obiecuję.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem i bratem, którego nigdy nie miałem – wysapał ostatkiem sił. – Kocham cię, bracie.

– Ja też cię kocham, Thomasie.

On jednak już się nie odezwał.

Mój przyjaciel nie żył.

Nawet nie wiem, ile czasu spędziłem, wpatrując się w jego ciało. Nie docierało do mnie, że Thomasa już nie ma. Nie chciałem dopuścić do

siebie tej myśli. Czulem się coraz bardziej senny, aż nagle usłyszałem jakieś hałasy.

Huk.

Gorąco opanowujące moje ciało.

Krew wypływającą z jakiejś rany, ale nie wiedziałem z jakiej.

Nie mogłem umrzeć.

Nie teraz, kiedy musiałem zabrać przyjaciela do domu, tam, gdzie jego miejsce.

Nie, kiedy złożyłem mu obietnicę.

Moje powieki zaczęły się robić coraz cięższe, aż nastąpiła całkowita ciemność.





## ROZDZIAŁ 1

# Lęk, który nie znika, i pragnienie miłości

*Rok później*

**Kiara**

Uwielbiałam swoją pracę, ale jedną z najgorszych jej części była papierologia i liczba dokumentów z nią związanych. Już jako nastolatka wiedziałam, czym będę chciała się zajmować w przyszłości. Nie raz słyszałam rozmowy swojego brata z jego przyjacielem, Masonem, o jego dzieciństwie i tym, co musiał przechodzić, kiedy mieszkał z ojcem, który stosował w domu przemoc. Dlatego postanowiłam pracować w opiece socjalnej. Chciałam pomagać dzieciom takim jak Mason uwolnić się od złego środowiska, w jakim dorastają.

– Nie powinnaś już zamknąć laptopa i iść do domu? – Do gabinetu wszedł Samuel, jeden z moich najlepszych przyjaciół.

Poznaliśmy się już w dzieciństwie i to właśnie on namawiał mnie do wysłania tutaj swojej kandydatury. Pracowałam w tym miejscu od dwóch lat, a ja ani razu nie słyszałam, żeby narzekał na szefostwo, dlatego ostatecznie postanowiłam spróbować.

– Pytasz tak, jakbyś sam nigdy nie zostawał po godzinach. – Uśmiechnęłam się, wkładając dokumenty do odpowiednich szuflad.

Nienawidziłam bałaganu w pracy, dzięki czemu na koniec dnia na moim biurku nigdy nie wałyły się niepotrzebne rzeczy. Od dziecka ceniłam sobie porządek, co często wypominał mi Michael. W dzieciństwie zazwyczaj podrzucał mi coś na biurko i obserwował moją reakcję.

– Nie wyrobiłam się wcześniej, a doskonale wiesz, że nie lubię zostawiać niepozamykanych spraw. Poza tym tobie mogłabym zadać to samo pytanie.

– Jesteś pewna, że twoje przesiadywanie do późna w pracy nie jest związane z tym, że Darren nadal uprzykrza ci życie? – Samuel usiadł na krześle naprzeciwko mojego biurka.

– Trochę się uspokoił – westchnęłam. – Przynajmniej już nie atakuje mnie milionem wiadomości i telefonów, a nawet przestał wystawać pod moim mieszkaniem.

– Pamiętaj, że jeśli znowu będzie czegoś próbował, to masz zadzwonić do mnie albo Michaela. – Założył ręce na piersi i popatrzył na mnie tym swoim wymownym wzrokiem. – Nie chcemy powtórki z rozrywki.

Wiedziałam, że Samuel ma na myśli sytuację sprzed dwóch tygodni, kiedy Darren przyparł mnie tak mocno do ściany budynku, w którym wynajmowałam mieszkanie, że do dzisiaj pozostały mi siniaki. Na szczęście jacyś przechodnie powstrzymali go przed zrobieniem mi większej krzywdy. Nie byłam pewna, dlaczego wcześniej nie zauważyłam, że z Darrenem jest coś nie tak. Byliśmy razem od kilku miesięcy, kiedy zaczął zachowywać się inaczej. Wtedy z dobrego chłopaka zmienił się w faceta, któremu nic nie pasowało. Próbował kontrolować każdy obszar mojego życia, a gdy zakazał mi spotkań z bratem, czara goryczy się przepełniła.

– Spokojnie. – Spakowałam do torebki wszystkie swoje rzeczy. – Myślę, że dotarło do niego, że przegina, kiedy Michael postraszył go razem z Masonem i Wayne'em.

Wyszliśmy z budynku, po czym dwukrotnie upewniłam się, że zamknęłam drzwi na klucz. Nie dodałam, że był z nimi Killian. Odkąd wrócił z Iraku, prawie wcale się nie odzywał, chociaż nawet przed wypadkiem częściej był milczący niż gadatliwy. Nie wiedziałam, co dokładnie stało się na wojnie, ale było to coś, co całkowicie Killiana odmieniło, o czym świadczyła przede wszystkim blizna na jego szyi, wychodząca spod koszulki. Zawsze czułam się w jego towarzystwie inaczej niż wśród pozostałych mężczyzn przyjaźniących się z Michaeliem, i to nie bez powodu.

– Z chęcią zobaczyłbym jego minę, kiedy dostrzegł chłopaków. – Przyjaciel parsknął śmiechem, na co sama się uśmiechnęłam, pozwalając myślom oddalić się od Killiana.

Musiałam przyznać, że mina Darrena na widok mojego brata i jego przyjaciół była godna uwiecznienia na zdjęciu, którego niestety nie zrobiłam. Chciałam zapomnieć o tym facecie raz na zawsze. Nie dawał mi spokoju od prawie czterech miesięcy. Miałam nadzieję, że w końcu dotarło do niego, że nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Jego zachowanie zakrawało już na szaleństwo, dlatego w końcu powiedziałam o wszystkim Michaelowi, a on postanowił załatwić sprawę. Wydaje się, że mu się to udało.

– Dzięki, że zostałeś dzisiaj dłużej w pracy. – Szturchnęłam ramieniem Samuela, który wzruszył ramionami.

Doskonale wiedziałam, że czasami czeka na to, aż skończę swoją pracę. Mogło mieć to związek z tym, że był w długoletnim związku z moją najlepszą przyjaciółką, Ivy. Poznaliśmy się już jako dzieci i od tamtej pory trzymaliśmy się razem, a gdy mieliśmy po szesnaście lat, Ivy i Samuel zostali parą. Uwielbiałam ich razem i nie wyobrażałam sobie bez nich życia.

– Nie masz za co dziękować. – Stanęliśmy przy naszych samochodach, które były zaparkowane obok siebie. – Wiem, że mimo wszystko nie czujesz się jeszcze bezpiecznie, a Ivy skopałaby mi tyłek, gdybym zostawił cię samą.

– Czasami twoja dziewczyna za bardzo się o mnie martwi – westchnęłam wdzięczna, że mam takich przyjaciół.

Chwilami czułam się głupio, że wcześniej nie zauważyłam, jaki naprawdę jest Darren. Teraz ponosiłam tego konsekwencje.

– Wszyscy się o ciebie martwimy, Kiara. – Przytulił mnie do siebie, po czym poczekał, aż wsiądę do samochodu. – Do zobaczenia jutro.

Pomachałam mu na pożegnanie i odjechałam w stronę swojego mieszkania.

Dzisiejszy dzień dał mi się we znaki, a wiedziałam, że jutro nie będzie lepiej. Musiałam się pojawić w domu dziecka, aby sprawdzić, jak się mają moi podopieczni. Ta część mojej pracy była kojąca i wspaniała, lecz jednocześnie bolesna. Mogłam dać tym dzieciakom nowe miejsce, w którym miałyby możliwość spokojnie żyć, ale na początku większość z nich nie rozumiała, czemu odbieramy ich rodzicom. Mimo zanie dbania i bólu, jaki ci im sprawiali, nie wszystkie dzieciaki godziły się

z odseparowaniem od tych, którzy ich wychowywali. Często ich płacz rozrywał mnie wewnątrz na kawałki, ale wiedziałam, że robię dobrze.

Nagle postanowiłam, że jeszcze nie chcę wracać do pustego mieszkania. Zawróciłam i pojechałam do brata, aby spędzić trochę czasu z bliźniakami. Kochałam Michaela i Leę, ale jeszcze bardziej kochałam Maddie i Leviego.

– Kogo to moje oczy widzą? – Brat się uśmiechnął i przytulił mnie do siebie. – Nie spodziewałem się ciebie dzisiaj. Coś się stało? – Spojrzał na mnie tym swoim wzrokiem starszego brata, gotowego zranić każdego, kto mnie skrzywdził.

– Nic się nie stało. Naprawdę, Mike – dodałam, gdy zauważyłam, że nie do końca go przekonałam. – Wszystko jest w porządku. Po prostu nie chciałam spędzić wieczoru sama.

– Wiesz, że jeśli chcesz, to możesz u nas zamieszkać na jakiś czas?

Michael już wcześniej zaproponował mi takie rozwiązanie, ale nie chciałam być dla nich ciężarem. I tak musieli sobie radzić z dwójką prawie czteroletnich dzieci, które potrzebowały sporo uwagi.

– Wiem, ale nie chcę wam się zwać na głowę – wyznałam szczerze. – Poradzę sobie z tym. W końcu poczułam się wolna, ale po prostu boję się też, że Darrenowi znowu może odwalić.

– Jeśli jeszcze raz się do ciebie odezwie, to pójdziemy na policję. – Zaciśnął usta, powstrzymując się przed powiedzeniem czegoś więcej.

– Ciociu – usłyszałam cichy głosik bratanicy. – Przyszedł mnie odwiedzić? – Maddie przytuliła się do moich nóg.

– Przyszłam odwiedzić was wszystkich. – Podniosłam ją, a ona od razu wtuliła głowę w moją szyję. – Gdzie się podział twój braciszek?

– Siedzi w pokoju, bo był niegrzeczny, ciociu – wyszeptala mi na ucho. – Powiedział Bailey, że namalowała brzydki rysunek, i ona się popłakała. Było jej bardzo smutno.

Bailey, córka Avy i Ashera, miała prawie trzy latka, ale była najśladszym dzieckiem, jakim się opiekowałam. Rywalizować mogła tylko z Patrickiem, synem Avery i Masona.

– No to pójdziemy się z nim przywitać i powiemy, że nieładnie się zachował. – Skinęłam głową bratu, a potem uśmiechnęłam się do Lei, która właśnie przygotowywała kolację. – Cześć, szwagierko.

– Kiara? – Spojrzała na mnie zdziwiona. – Nie spodziewałam się ciebie, ale dobrze, że jesteś. Pomożesz nam zjeść to, co przygotowałam, bo chyba znowu się za bardzo rozkręciłam.

– Twoje jedzenie zawsze pochłonę. – Wyszczrzyłam się. Lea była jedną z najlepszych kucharek, jakie znałam, więc nie zamierzałam narzekać. – Pójdę się najpierw przywitać z Levim.

– Domyślam się, że już wiesz, co zrobił.

– Ta tutaj mała dziewczynka wszystko mi już powiedziała. – Pogilgotałam Maddie, a ona zachichotała.

– Możesz go przyprowadzić – odparła Lea, mieszając jakiś sos w garnku. – Myślę, że już dość się nasiedział w pokoju. – Skierowała wzrok na stojącą przed sobą elektroniczną nianię.

Postawiłam Maddie na podłodze i podałam jej rękę, którą chwyciła. Weszłam do pokoju Leviego i zobaczyłam go siedzącego na łóżku, jego mina wyrażała smutek.

– Cześć, mały. – Usiadłam obok niego i posadziłam sobie Maddie na kolanach.

– Nabroiłem, ciociu. – Spojrzał na mnie oczami podobnymi do oczu swojego taty.

– Wiem. – Poglaskałam go po głowie. – Nie wolno sprawiać innym przykrości, prawda?

Chłopczyk pokiwał głową.

– Przeprosiłem ją, ale ona się popłakała i Patrick był na mnie bardzo zły. – Levi wsunął mi się pod ramię i przytulił się do mojego boku. – Już nigdy tak nie zrobię.

Dzieci moich przyjaciół spędzały razem dużo czasu, ale czasami lubiły okazać swoje humorki i zdarzały się między nimi sprzeczki.

– Mam nadzieję, mały. – Uśmiechnęłam się delikatnie. – A teraz chodź na kolację. Potem posiedzimy trochę razem.

Trzymając za ręce Maddie i Leviego, zeszłam do jadalni, gdzie poczułam zapach tego, co przygotowała Lea. Dzieciaki podbiegły do rodziców, aby się przytulić, a Levi przeprosił ich za to, jak się zachował. Cieszyłam się, że zawsze staramy się, aby dzieci rozumiały, co zrobiły źle.

Gdy tak patrzyłam na szczęśliwe miny swojego brata i Lei, dotarło do mnie, jaka czuję się samotna. Chciałam przeżyć taką miłość, jaką mieli oni. Pragnęłam ponownie poddać się uczuciu, którego nie da się poskromić i tak łatwo zapomnieć. Z Darrenem nigdy tego nie czułam, nawet nie wiedziałam, dlaczego z nim byłam. Tak jak nie wiedziałam, czemu od jakiegoś czasu w mojej głowie pojawia się jedna twarz. Mężczyzny, który był dla mnie nieosiągalny.



## ROZDZIAŁ 2

# Okrutna prawda i ciężar, który opanowuje serce

### Killian

Leżałem w łóżku, wpatrując się w sufit. Zegar wskazywał szóstą rano, a ja już nie mogłem spać. Przynajmniej nie dręczyły mnie koszmary, pojawiające się, kiedy zamykałem oczy. Nienawidziłem tego uczucia bezsilności, tak podobnego do tego, które odczuwałem w chwili śmierci mojego przyjaciela. Od roku prawie codziennie wracałem do momentu, kiedy skończyło się jego życie. W pewnym stopniu wtedy skończyło się też moje. Kiedy spoglądałem w lustro, widziałem blizny pokrywające moją klatkę piersiową, plecy i szyję. Sam nie byłem w stanie powiedzieć, jakim cudem moja twarz ocalała i skończyło się tylko na siniakach. Nagle zerwałem się z łóżka i pobiegłem do łazienki. Odkręciłem kran i przetrąłem twarz zimną wodą. Terapeutka, którą poleciła mi Avery, żona Masona, ostrzegła mnie, że takie chwile jak ta będą się pojawiać i znikać. Zdawałem sobie sprawę, że zespół stresu pourazowego nie jest niczym przyjemnym, słyszałem o nim od kolegów z wojska, ale nie spodziewałem się, że po paru latach sam będę na niego cierpiał.

Jeszcze rok temu czułem się tak, jakby wszystko było na swoim miejscu, aż nagle się spierdoliło. Od roku nie mogłem pozbyć się poczucia winy. Może gdybym bardziej walczył, to Thomas by żył i teraz zakładałby

swoją rodzinę. Te myśli siedziały mi w głowie od tak dawna, a ja nadal nie wiedziałem, jak sobie z nimi poradzić.

Musiałem coś zrobić.

Ubrałem się w dres, założyłem słuchawki i wybiegłem z domu do parku nieopodal, gdzie nikt nie zawracał mi dupy. Kochałem swoją rodzinę, ale naprawdę miałem dość litości odbijającej się w oczach bliskich. Już wystarczająco kiepsko się czułem, gdy musiałem rozmawiać z rodzicami Thomasa. Kiedy po śmierci przyjaciela odwiedziłem ich po raz pierwszy, spodziewałem się rzucania przekleństwami i obelgami, pytań o to, czemu go nie uratowałem. A oni po prostu mnie przytulili i powiedzieli, że są szczęśliwi, że chociaż stracili jednego syna, drugi ocalał. Pamiętałem, jak zacisnąłem zęby, aby nie zacząć płakać na ich oczach. Kurwa, byłem dwudziestopięcioletnim facetem, a w tamtej chwili miałem ochotę wyć na całe gardło. Widziałem w życiu wiele martwych ciał, sam musiałem zabić niejednego raz, ale kiedy się ocknąłem, gdy nas odbili, i zobaczyłem nieruszającego się Thomasa, poczułem się tak, jakby jakaś część mnie umarła. Mieszkaliśmy obok siebie od dziecka i się przyjaźniliśmy, a potem wspólnie żyliśmy marzeniem o wojsku, które zamieniło się w rzeczywistość. Gdy poznał Ayę, pierwszy raz widziałem go tak mocno zainteresowanego kobietą i cieszyłem się jego szczęściem. Teraz go już nie było, odebrano go nie tylko mnie, ale również jego rodzicom i Ayi.

Nawet nie byłem w stanie powiedzieć, ile przebiegłem, ale ponieważ czułem lekkie zmęczenie, usiadłem na ławce i zdjąłem słuchawki. Zacząłem się wpatrywać w widok przed sobą – nic specjalnego, tylko niebo o poranku, ale dla mnie było to coś więcej. W Iraku nie mogłem być pewien, czy następnego dnia zobaczę wschód słońca. W rzeczywistości nie mogłem być pewien niczego. Wiedziałem o tym już wtedy, gdy postanowiłem zostać zawodowym żołnierzem, ale stanięcie twarzą w twarz z wojną wiele zweryfikowało. Nie raz bałem się tego, co mnie czeka, jednak zawsze byłem gotowy stawić czoła wrogowi. Nie kalkulowałem, kiedy musiałem pociągnąć za spust broni albo zaatakować. Widywałem, jak mężowie posyłali swoje żony i dzieci na samobójczą śmierć. Ich istnieć żałowałem najbardziej. Nie byli winni temu, że urodzili się w takim, a nie innym kraju, a ginęli bezsensownie, popychani w ramiona śmierci przez najbliższych.

– Myślałem, że o tej porze cię tutaj nie spotkam. – Nawet nie musiałem patrzeć w kierunku, z którego dochodził dobrze znany mi głos. – Nadal nie możesz spać?

– Jestem zdziwiony, że Cassie nie trzyma cię jeszcze w łóżku. – Zignorowałem pytanie Wayne’a, bo doskonale znał na nie odpowiedź.

Mój kuzyn był człowiekiem, za którego oddałbym życie, gdybym musiał. To właśnie on zmusił mnie do powrotu do Chicago i kazał mi się przeprowadzić do swojego mieszkania, podczas gdy sam przeniósł się do większego domu.

– Cassie jeszcze śpi, a ja muszę dbać o to, aby nadal móc skopać tyłki na lodowisku. – Usiadł obok mnie. – Forma się sama nie utrzyma. A teraz powiedz mi, co ci leży na sercu.

Wayne oddał hokejowi całe swoje życie, tak jak ja oddałem swoje wojsku. Był dla mnie jak starszy brat, którego nie miałem. Sześćioletnia różnica wieku nigdy nie stanowiła dla nas przeszkody, aby dobrze się dogadywać. Tak naprawdę wiele mu zawdzięczałem; kiedy trzeba było, to właśnie Wayne stawiał mnie do pionu.

– Powiedz mi, co tak naprawdę myślałeś, kiedy powiedziałem ci, że chcę wstąpić do wojska.

Ten temat dla całej mojej rodziny stanowił tabu. Rodzice nie potrafili pogodzić się z myślą, że chcę wyjechać do kraju, z którego mogę nie wrócić. Wayne natomiast nigdy nic na to nie powiedział.

– Chcesz szczerości czy mam owijać w bawełnę? – Założył ręce na piersi, ale nie odwrócił wzroku.

– Chcę prawdy.

– Na początku tego nie rozumiałem – odpowiedział. – Ale wiem, jak to jest mieć swoje marzenia, Killian. Moim było zostanie hokeistą, a twoim żołnierzem. Uwierz mi, że bałem się, gdy wyjeżdżałeś z kraju. Zastanawiałem się niejedną raz, co się stanie, kiedy dowiem się, że już nie wrócisz. Mimo że próbowałem w jakiś sposób zagłuszyć te myśli, to one i tak wracały – przyznał. Nawet nie wiedział, że ja zmagam się z tym samym uczuciem już od lat. – Ale wierzyłem, że do nas wrócisz. Za każdym razem wierzyłem w to jeszcze bardziej niż poprzednio. Kiedy twoja mama zadzwoniła i powiedziała, że zostałeś ranny, nie wiedziałem, co ze sobą zrobić. To była jedna z najgorszych chwil w moim życiu, bo traktowałem cię jak młodszego brata, a ty mogłeś naprawdę zginąć. Byłem wściekły, ale nie na ciebie. Byłem zły na świat, który doprowadza do tego, że wojna niszczy ludzkie życie. Rozumiem cię, Kill, ale po prostu nie rozumiem całej idei wojny i chyba nie chcę jej zrozumieć.

Słowa Wayne’a odbijały się w mojej głowie. Miał rację, że idea wojny jest bezsensowna. Najbardziej cierpieli cywile – niewinne ofiary tego

systemu. Dlatego właśnie zdecydowałem się im pomagać. Wiedziałem, że nie uratujemy wszystkich, bo to niemożliwe, ale każde, choćby jedno, uratowane istnienie było sukcesem.

– Chociaż ty nie byłeś na mnie wkurwiony – parsknąłem niewesoło.

– Twoi rodzice też nie byli na ciebie wkurzeni – westchnął. – Wiem, że gadałeś o tym od dawna, ale oni po prostu nie dopuszczali do siebie myśli, że naprawdę to zrobisz. Wyobraź sobie siebie na ich miejscu. Gdybyś dowiedział się, że twój syn może poświęcić swoje życie, jak byś zareagował?

– Sam nie wiem. – Oparłem ręce na kolanach i zakryłem twarz. – Nic już nie wiem, Wayne.

– Strata Thomasa – odchrząknął – była szokiem dla nas wszystkich, Kill. Zdawaliśmy sobie sprawę, że każdy telefon może oznaczać złą wiadomość. Ale wiesz, za co ja się obwiniam?

Pokręciłem głową, nie wiedząc, co ma na myśli.

– Kiedy dowiedziałem się, że to Thomas zginął, a nie ty, odetchnąłem z ulgą. Czułem się jak skurwiel, bo Thomas był również moim dobrym kolegą, ale najważniejsze było dla mnie, że ty przeżyłeś.

– A ja do tej pory obwiniam się o jego śmierć – prychnąłem. – Do tej pory uważam, że to ja powinienem był zginąć, bo on miał dla kogo żyć. – Prawda, która wyszła z moich ust, była brutalna, jednak tak właśnie się czułem.

– Ty też masz dla kogo żyć, Kill – warknął Wayne. – Masz rodzinę i przyjaciół. Patrick cię uwielbia. Wyobraź sobie, co by zrobił ten mały chłopczyk, gdybyśmy musieli mu powiedzieć, że wujka Killa już nie ma.

Synek Avery i Masona nigdy się mnie nie bał. Zawsze naruszał moją przestrzeń osobistą, czego nie robił nikt inny, ale wbrew powszechnemu zdziwieniu nie przeszkadzało mi to. Dzięki niemu czułem się nadal człowiekiem, a nie tylko pustą skorupą.

– Thomas miał zostać ojcem. – Pozwoliłem, aby ciężar, który nosiłem od ponad roku, spadł z moich ramion. Tajemnica, o której nie wiedział nikt oprócz mnie. Nie mogłem dłużej tego w sobie trzymać. – Aya była w ciąży. Kiedy Thomas umierał, umierał ze świadomością, że jego kobieta spodziewa się dziecka, a on nawet go nie zobaczy.

– Nic nie mówiłeś – wyszeptał kuzyn.

– Sam musiałem to przetrwać. – Moje gardło się zacisnęło, a oczy zaszkliły. – Nie wiem, co się dzieje z Ayą i czy dziecko pojawiło się na świecie. Ona zasługiwała na dobre życie, a teraz nawet nie jestem w stanie zrobić nic, aby jej pomóc. Jestem bezużyteczny.

– Nie jesteś bezużyteczny. – Wayne ścisnął moje ramię. – Całe życie ty i Thomas byliście dla siebie wsparciem, nawet w tych najgorszych chwilach. On na pewno nie pozwoliłby ci tak myśleć i ja też na to nie pozwolę. Przeżyłeś więcej niż wszyscy inni ludzie, jakich znam. Postanowiłeś poświęcić swoje życie dla dobra innych. Bo właśnie to robi żołnierz, Kill. Walczy, aby inni mogli godnie żyć, a to robią tylko ci najodważniejsi.

– Nawet nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie myśleć o tym w taki sposób – westchnąłem.

– Od tego już masz nas. – Wstał, a ja zrobiłem to samo, by stanąć z nim twarzą w twarz. – Jesteśmy twoją rodziną i nie zapominaj o tym. Zawsze kiedy potrzebujesz się wygadać, moje drzwi stoją dla ciebie otworem.

– Nie wiem, czy zaryzykuję po raz kolejny widok tyłków twojego i Cassandry na blacie.

Próbowałem wymazać ten obrazek z pamięci, ale nadal mi się to nie udało. Cieszyłem się, że mogłem zmienić temat na taki, który nie jest bolesnym przypomnieniem wydarzeń z Iraku.

– No nie moja wina, że postanowiłeś wejść bez pukania – prychnął, starając się rozluźnić ramiona.

– Pukałem, ale byłeś tak zajęty, że chyba nie słyszałeś – zaśmiałem się, krzyżując ramiona na piersi.

– Masz szczęście, że nie widziałeś Cassie, bo w innym przypadku musiałbym ci wybić wszystkie zęby w ramach ratowania honoru mojej dziewczyny.

Pokręciłem tylko głową i klepnąłem go w plecy.

– Dzięki, Wayne.

– Za co? – Spojrzał na mnie tak, jakby nie rozumiał, co mówię.

– Za to, że jesteś i nigdy nie pozwoliłeś mi upaść.

– Za to nigdy nie musisz dziękować. – Uśmiechnął się. – A teraz chodźmy, zrobimy śniadanie i spędzimy czas w męskim towarzystwie.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
  2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
  3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## Czy serce przywykłe do wojny będzie zdolne pokochać pokój?

W ciągu swojego zaledwie dwudziestopięcioletniego życia Killian Sanders zdążył się zanurzyć – i niemal utonąć – w oceanie śmierci i zła. Od zawsze wiedział, że jego przeznaczeniem jest wojsko, ale po tym, jak stracił najbliższych przyjaciół i odniósł poważne rany, skłania się ku temu, by nie wracać na pole walki. Zamierza jednak dotrzymać obietnicy, którą złożył komuś, kto był dla niego bardzo ważny.

Kiara Reed, siostra jednego z najlepszych bramkarzy w historii NHL, kocha hokej równie mocno jak jej słynny brat. Wybiera jednak zupełnie inną ścieżkę zawodową. Decyduje się na pracę socjalną, ponieważ chce pomagać tym, którzy sami nie są w stanie się uratować. Na jej czułą opiekę mogą liczyć szczególnie najmłodsi.

Siedem lat temu Kiarę i Killiana łączyła miłość. Dziś są dla siebie niemal jak obcy. Tymczasem los znowu krzyżuje ich drogi – spotykają się w szpitalu dziecięcym. Czy pamięć o uczuciu, które ich kiedyś łączyło, ma wystarczającą moc, by przezwyciężyć trudne przeżycia, rozłąkę i wojnę?

## Uniwersum Cup of Coffee

### Patroni medialni:



© CUTE

© © SENSUAL

© © © SPICY

© © © © DARK

editio  
Rep  
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-3162-6



cenę: 49,90 zł